

DZIENNIK POMORSKI



PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośzeniem i w agencjach	2,65 "
Na pocztę, już z odnośzeniem	2,80 "
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 "
Na pocztę już z odnośzeniem	8,67 "

Strajki Inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

od wiersza 6-cio lam. lub jego miejsca 15 gr.
w dziale ogłoszeniowym, od wiersza mm.
3 lam. lub jego miejsca 40 gr. w dziale
redakcyjnym. Z zagranicy 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Czwartek: Apolinarego b. m.
Piątek: Bł. Kunegundy p

CHOJNICE, piątek dnia 24. lipca 1931 r.

Słońca wschód 3.44 zachód 19.42
Księżyc wschód 16.13 zach 23.34

Więści o krótkiej treści

Zakończenie konferencji

Londyn, 23 lipca. Konferencja 7 mocarstw zeszła się dziś godz. 10 na narady. Po południu odbędzie się przyjęcie w pałacu Buckingham.

Dr. Bruening i dr. Curtius odjeżdżają dziś wieczorem przez Hook von Holland do Halli.

Delegacja francuska wyjeżdża jutro.

Rozmowy dr. Curtiusa z Hendersonem i Briandem

Londyn, 23 lipca. Dr. Curtius konferował wczoraj przed południem z Hendersonem, po południu zaś z Briandem. O treści rozmów tych nie wiadomo.

Memoriał o rozbrojeniu

ogłosił rząd francuski. Treść jego ogłosimy następnym razem. Prasa niemiecka zarzuca Francji, że zamierza zachować dla siebie przewagę nad sąsiadami, do czego inne mocarstwa nie mogą dopuścić.

Zamach na chińskiego ministra

Londyn, 23 lipca. Na chińskiego ministra finansów dokonano w mieście portowym Shanghai zamachu bombowego. Minister wyszedł z afery cało, natomiast jego towarzysz odniósł ciężkie obrażenia, tak, że niedługo potem zmarł.

Rozruchy w Hiszpanii

Madryt, 23 lipca. Niepokoje w Sewilli trwają nadal. W walkach ostatnich dni zabitych zostało 10 osób. Także w stolicy Sewilli nie nastąpiło dotąd uspokojenie. Rząd zarządził stan oblężenia w całej prowincji sewilskiej.

Katastrofa podczas wyścigów motocyklowych

Bukareszt, 23 lipca. Podczas wyścigów motocyklowych w śróde wieczorem wskutek eksplozji maszyny liczącej szybkość jazdy przewróciły się dwa motocykle. 4 wyścigowców odniosło ciężkie rany.

Watykan — Kowno

Dziennik krajpedzki „Memeler Dampfboot” donosi z miar dajnego źródła, że monsignor Faidutti został mianowany charge d'affaires stolicy apostolskiej w Kownie. Nominacja ta świadczy o wybitnym odprężeniu w konflikcie pomiędzy Watykanem a Litwą.

Msgr. Faidutti uchodzi za persona grata u rządu litewskiego. Panuje przekonanie, że nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych jest kwestią czasu.

Skazanie lotników polskich w Pile

Pila. — Ogłoszony został wyrok sądu powiatowego w przyspieszonym procesie przeciwko lotnikom polskim, kapitanowi Turowskiemu oraz sierżantowi Wiśniewskiemu. Kpt. Turowski skazany został za nielegalne przekroczenie granicy oraz naruszenie ustawy lotniczej na trzy dni aresztu. Sierżant Wiśniewski został skazany z tego samego powodu na trzy dni aresztu a za przekroczenie ustawy o ruchu lotniczym na grzywnę 20 marek niemieckich.

Wyniki konferencji londyńskiej

Londyn, 23 lipca. — Prasa londyńska określa dotychczasowe wyniki konferencji 7 mocarstw jako bardzo chude. Pisze się o „minionej okazji”. Nie można oczekiwać — piszą — istotnego rezultatu narad. Wprawdzie utrzymanie dotychczasowych rozmiarów kredytów zagranicznych dla Niemiec ma swoje znaczenie, ale nie są to — podkreślają dzienniki konserwatywne — zdobycze godne tak wielkiej konferencji. Dopóki rząd Stanów Zjednoczonych uchyla się od omawiania za-

gadnienia długów wojennych i dopóki Francja wzbrania się dłużej sprawy odszkodowań wojennych, nie może być mowy o godnym, wzmiarki postępie w sprawie rozwiązania zagadnień gospodarczych Niemiec i Europy.

Paryż, 21. 7. — Także prasa paryska zaznacza, że wyniki dotychczasowej konferencji londyńskiej są niezadowolające. Francja nie osiągnęła ani w części tego, czego chciała. W Londynie przeoczono okazję do załatwienia najważniejszych zagadnień.

Z trzeźwych głosów o Niemczech

Co mówi „Le Temps“ francuski

Ostatnie zdarzenia w Niemczech wywołały we Francji oddźwięk uwag, w których znalazła wyraz trzeźwość w ocenie tego, co się w Niemczech dzieje, a w szczególności wielkiej dwulicowości ich polityki.

Wielki dziennik „Le Temps“ w miarę zabiegów dra Luthera, prezydenta Banku Rzeszy, oraz rządu niemieckiego o pomoc pieniężną zagranicą wypowiadał k lejno, dzień po dniu, poglądy bardzo spokojne, ale wyraźne, które warto zapisać w pamięci i na przyszłość, bo są one potwierdzeniem tego wszystkiego, co mówili stale politycy, ostrzegający przed naiwną wiarą w pojednawczość Niemiec. Pisze zatem „Le Temps“ (nr. 25. 523):

„— Niema wątpliwości, że przesilenie gospodarcze Niemiec zostało wywołane i przyspieszone przez wicherzenia odwetowców, oraz że głębokie za burzenie na gruncie międzynarodowym, wywołane przez ewolucję polityki Berlina pod naciskiem stronniw odwetowych, podważyło zaufanie w pragnienie pokoju przez naród niemiecki a także zaufanie w losy Rzeszy. Wicherzenia odwetowców więcej zaszkodziły kredytowi niemieckiemu w świecie niż wszystkie błędy popełnione w zakresie gospodarczym i społecznym. W ciągu niespełna roku uraczyli Niemcy znowu cały teren, zdobyty w ciągu pięciu lat pod znamiem... Bez starowoznego powrotu zaufania, nie będzie przywrócony kredyt Niemiec, a zaufanie nie odródzi się, jeśli nie będzie pewności, że w Niemczech jest droga już stanowczo zamknięta dla wszelkich awantur wewnętrznych lub zewnętrznych, oraz że polityka Rzeszy nie będzie nieprzebytą przeszkodą dla współpracy międzynarodowej i dla wzmocnienia pokoju w Europie... Takie są poglądy dzisiaj tak samo w Waszyngtonie i Londynie jak w Paryżu...”

Nazajutrz dodawał „Le Temps“ (nr. 25. 524):

„— Francja poczyniła zbyt rozczarowujący doświadczenia z Niemcami, by nie zabezpieczyć się przed nowymi niespodziankami. Byłoby źle, gdyby pomoc, którejby się obecnie Niemcom udzieliło, miała się zwrócić przeciw nas samym, czyto w sprawie zbrojeń, czy w sprawie rewizji traktatów, czy w sprawie Anshlusu, czy jakiejś innej jeszcze... Istnieje myśl pełna niepokoju, że ułatwiając podniesienie się Rzeszy Niemieckiej z trudności, gotuje się Europie jutro może niemięcej tragiczne, niż to, którego należałoby oczekiwać w razie triumfu reakcji hitlerowskiej lub rewolucji bolszewickiej. Przeciw takiej możliwości muszą mieć rekojmie ci, którzy skłonni są dopomóc Rzeszy...”

W dalszym ciągu mówi następnego dnia „Le Temps“ (nr. 25. 525):

„— Jest rzeczą oczywistą, że pomoc, której się żąda od Francji, musi być poprzedzona rozmowami o ile możliwie najszerszym, oraz opartą na rekojmiami, bardzo doniosłych dla pokoju ogólnego i dla bezpieczeństwa Europy. Opinia międzynarodowa nie zrozumielałaby, a opinia francuska nie dopuściłaby, aby Francja zgodziła się na najcięższe poświęcenia, nawet narazając się na zagrożenie własnej potęgi finansowej, a nie żądała, dla dobra całego i świata, zapewnienia, że narody europejskie będą mogły w ciągu lat nadchodzących pracować w pokoju i bezpieczeństwie...”

Śluszne są te uwagi o wicherzeniach odwetowców, którzy w ciągu roku zburzyli to, co Niemcy uzyskały w ciągu lat pięciu, tj. od Locarna, ale czy już i w ciągu tych lat pięciu nie ośmielano polityki niemieckiej zamykaniem oczu na jej zamyślenie przeciw pokojowi?

Kongres katolicki we Fryburgu

Fryburg. — Kongres „Pax Romana“ otwarty został uroczystą mszą św., odprawioną w miejscowej katedrze przez biskupa Besson. Następnie inauguracyjnego otwarcia posiedzenia dokonał przewodniczący Pochon, który powitał delegata Ligi Narodów, Collmana, oraz wszystkich uczestników kongresu.

Delegacja polska składa się z 14 osób pod przewodnictwem p. Piętkowskiego.

Rekordowe kary za zwłokę dla niemieckich podatników

Berlin. — Wobec ustawicznego zmniejszania się wpływu podatków w ciągu ostatnich pięciu tygodni ogłoszony został nowy dekret prezydenta republiki, wprowadzający dodatek od zaległego podatku.

Dekret postanawia, że począwszy od 1 sierpnia od nieuwspłaconych podatków będzie pobierany dodatek w wysokości 5 proc. od sumy zaległej w okresie 2-tych dniowym. Podatki prolongowane o procentowane mają być od 5 do 12 proc. rocznie.

Dziewiętnastoletni Czechosłowak członkiem jury artystycznej w Paryżu

Praga. — Młodzieńki wirtuoz czechosłowacki pianista Ruda Firkuszny, odznaczający się już od wczesnej młodości talentem muzycznym, odbył ostatnio turne artystyczne po Europie. Obecnie powołany został na członka jury artystycznej w Paryżu, jaka istnieje przy egzaminach na paryskiej wyższej szkole muzycznej. Członkiem tej jury jest również największy pianista francuski Alfred

Zamach samobójczy... którego nie było

Z kół miarodajnych donoszą, że wiadomość zamachu samobójczego Borysa Kowery jest zwykłą kaczką dziennikarską.

O samobójstwie Kowery nikomu z najbliższego otoczenia wiadomości nie wiadomo, a nawet sam Kowera nie myśli widocznie o samobójstwie, ani nie jest „w stanie depresji duchowej”, ponieważ uczy się i przygotowuje się do egzaminów, jakie zamierza złożyć.

Wojenna mowa Woroszyłowa

Ryga. — Z Moksawy donoszą, iż rozpoczął się tam tydzień propagandy lotnictwa sowieckiego. Komisarz wojny Woroszyłow przemawiał na wiecu urządzonym przez sowiecką ligę lotniczą w Moskwie.

Oświadczył on, iż przysłała wojna, która rozegra się między Sowietami i państwami kapitalistycznymi, będzie wojną w powietrzu. Lotnictwo sowieckie powinno być otoczone jaknajwiększą opieką społeczeństwa sowieckiego, liga obrony powietrznej powinna liczyć co najmniej 20 milionów członków.

Woroszyłow nawoływał zebranych do wstąpienia w szeregi ligi.

Czechosłowacja pertraktuje z Watykanem

Praga. — W tych dniach rządowi czechosłowackim dano odpowiedź Watykanu na jego projekt modu vivendi, (sposobu współżycia), jaki przed dłuższym czasem wysłał do Watykanu. Praski nuncjusz papieski Msgr. Ciriaci bawił kilka miesięcy w Rzymie, gdzie współdziałał przy wypracowaniu odpowiedzi. Obecnie rokowania kontynuowane będą jeszcze w Pradze. Według wiadomości prasy czechosłowackiej osiągnięto już porozumienie, mocą którego żadna część republiki czechosłowackiej nie będzie przydzielona do diecezji, której siedziba znajdowałaby się w zagranicy. Według tegoż porozumienia nastąpi nowy podział diecezji tak, że żadna diecezja czechosłowacka nie będzie sięgała poza granicę. Chodzi przede wszystkim o przeprowadzenie reformy rolnej na gruntach należących do Kościoła. Modus vivendi w żadnej formie nie ogranicza prawomocnych ustaw czechosłowackiej o reformie rolnej. Przez uregulowanie granic diecezji na Słowaczynie Watykan uznaje panujący stan rzeczy w Europie środkowej i obecne granice czechosłowacko-węgierskie.

W wyniku porozumienia utworzone zostało w Czechosłowacji drugie arcybiskupstwo, a mianowicie w Bratysławie, stolicy Słowaczyny. Oprócz tego nowe biskupstwo założone zostanie w Huszt na Rusi Podkarpackiej. Biskupstwo to będzie grecko-katolickie, tak, że w Czechosłowacji istnieć będą trzy biskupstwa grecko-katolickie, które stanowiąc będą samodzielną prowincję, na czele której stać będzie również mające być utworzone arcybiskupstwo grecko-katolickie.

Niemieccy włóczędzy mordują polskiego żołnierza na granicy

Berlin. — Biuro Conti donosi: Na pograniczu polsko-niemieckim w pobliżu Schwenden w Babilonstach został wczoraj zabity na terytorjum polskim polski żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza Nowakowski przez elektrotechnika Niemca Erwina Melcherta. Od dwóch tygodni Melchert wraz z trzema równieśnikami urządził sobie wycieczkę na wschód. Wędrowali oni od kilku dni wzdłuż granicy w powiecie babilonstocim. Z braku środków pieniężnych zaczęli żebrać. Noc spędzali w szopach i ogrodach. W poszukiwaniu nowego noclegu przeszli oni przez granicę na stronę polską, gdzie na terytorjum polskim dojrzeli barak drewniany, w którym chcieli przenoćować. W baraku zostali oni zatrzymani przez patrolującego żołnierza Nowakowskiego, który wezwał ich do udania się razem z nim do najbliższego posterunku celnego. W tej chwili Melchert wyciągnął rewolwer i czterema strzałami położył Nowakowskiego trupem. Następnie Niemcy odebrali zamordowanemu karabin i naboje, poczem powrócili na terytorjum Niemiec. Zandarmerja niemiecka aresztowała obu Niemców jeszcze w ciągu nocy w miejscowości Lupitze.

Aresztowanie szpiega sowieckiego

Warszawa. — W związku z aferą rozstrzelanego Demkowskiego został aresztowany rzekomy inż. Antoni Staniszewski, zamieszkały stałe w Końskich w wojew. kieleckim.

Staniszewski został aresztowany w jednym z hoteli w Wilnie. Znalaziono przy nim bogaty materiał a m. in. aparat fotograficzny, noszący markę sowiecką. Staniszewski udzielał informacji z dziedziny przemysłu wojennego.

W roku ubiegłym wywiad obcego mocarstwa wysłał Staniszewskiego do Anglii, gdzie miał on organizować zamachy sabotażowe. Po pewnym czasie Staniszewski powrócił do Polski, przyczem okazało się, że wcale nie jest inżynierem.

Równocześnie ze Staniszewskim aresztowano kilku jego współtowarzyszy ale nazwiska ich naziemnie trzymane są w tajemnicy.

Echa orkanu nad Lublinem

Warszawa. — W Lublinie obliczają straty na 3 milj. zł. 3 osoby zostały zabite a kilkanaście rannych, w tem 11 ciężko.

Lublin. — Straty, spowodowane przez trąbę powietrzną, która wczoraj wieczorem przeszła nad Lublinem i okolicą, są następujące:

Wobec tego, że 2 osoby ranne zmarły w szpitalu, liczba ofiar w ludziach wzrosła do 5; ciężko rannych zostało 5 osób, lekko rannych 34 osoby. Poza to wiele osób, które odniosły lekkie obrażenia, nie zgłosiło się o pomoc lekarską.

Straty materialne w samym Lublinie wynoszą pół milj. zł. Z tego na skarb przypada około 100,000 zł. na m. Lublin około 200,000 zł. a reszta przypada na osoby prywatne.

Odwołanie amb. Dowgalewskiego z Paryża

Paryż. — W kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że obecny ambasador sowiecki w Paryżu Dowgalewski ma być niebawem odwołany do Moskwy. Na jego miejsce ma być mianowana p. Kollontaj, reprezentująca obecnie Sowjety w Sztokholmie.

Odwołanie Dowgalewskiego pozostaje jakoby w związku ze sprawą jego synowca, który zajmował wysokie stanowisko w sowieckim przedsiębiorstwie handlowym i który odmówił udania się na wezwanie władzy wyższej do Moskwy w celu złożenia sprawozdania z dotychczasowych czynności.

Tragicznie zakończony mecz bokerski

Katowice. — W Świerklańcu w Rybniku odbył się mecz bokerski, urządzony przez miejscowego zawodowego boksera Józefa Wilena. Na wspomniany mecz zaproszono zawodowego boksera Jokela z Królewskiej Huty. Wilen walczył z Jokelem przez 4 rundy z wynikiem dobrym. W piątej rundzie uderzony Jokeł upadł na ziemię i stracił przytomność. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala gdzie następnego dnia zmarł.

Notowania złotego w Australji

Sydney (Australia). — Notowanie kursu złotego polskiego w Londynie ukazało się po raz pierwszy w stałej rubryce tutejszych dzienników.

Z Pomorza

Zmiany w kolejnictwie.

Tuchola. — Nadzorca odcinka drogowego I klasy p. Władysław Wyka został przeniesiony na podobne stanowisko do Tczewa, opuszczone miejsce objął p. Orłowski z Jabłonowa. Pan W. poza swą pracą zawodową brał czynny udział w życiu organizacyjnym kolejarzy, jak również w życiu społecznym naszego miasta.

Z życia „Sokoła“.

Przed kilku dniami odbyło się uroczyste posiedzenie miejscowego „Sokoła“ na którym przy niezwykle licznych udziałach druhen i druhow przes p. dr. Prais zęgnął serdecznymi słowami odchodzącego z Tucholi do Chojnicy druha Początką długoletniego skarbnika miejscowego gniazda, wielce zasłużonego dookoła rozwoju tegoż.

Ponadto na powyższym zebraniu wygłosił p. Wilant stosowny wykład o znaczeniu i rozwoju portu gdyńskiego.

Odpust Matki Boskiej Szkaplerznej.

W niedzielę obchodziła parafia tucholska do roczny odpust ku czci Matki Boskiej Szkaplerznej. Uroczystą sumę odprawił ks. Jagła. Do uświetnienia uroczystości przyczyniły się udatnie występy tuł. chóru kościelnego. Kazanie uroczystościowe wygłosił ks. prob. Mazella z Jeleńca.

Osobiste.

Gostyczyn, pow. tucholski. — Promocję na doktora wszech nauk lekarskich zdobył p. Józef Nowak obecnie lekarz w Wejherowie — syn z jednej rodziny zamieszkałej w naszej miejscowości.

Poświęcenie Bożej Męki.

Pruszcz, pow. tucholski. — W niedzielę, dnia 19 bm. po nieszporach, nastąpiło poświęcenie krzyża przy szosie Bydgoskiej przez miejscowego ks. Labensa. Krzyż został zrobiony przez Józefa Sassa i Piotra Szukalskiego. W dniu poświęcenia ślicznie udekorowała krzyż miejscowa obywatelka, p. Olszewska. Po poświęceniu ks. Labens wygłosił przemówienie okolicznościowe.

Foka w Wiśle

Tczew. — W Wiśle zauważono olbrzymich rozmiarów fokę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa, przybywa z morza. Fokę usiłowano schwytać, jednak znikła ona pod powierzchnią wody.

Kradzież

Kościierzyna. Kowal p. Nagórski w Chwarznie ma już szczególną łaskę u złodziei, którzy go co pewien czas odwiedzają i zawsze coś zabierają na pamiątkę. Ostatnią wizytę złożyli mu w nocy na środę i ograbili doszczętnie kuznię, zabierając wszelkie narzędzia kowalskie. I jak zwykle, złodziei nie wysłędzono; pozostawili tylko ślad, że przybyli z wozem.

Pożar.

— W zabudowaniach gospodarza Józefa Kufła w Konarzynach spalił się dom mieszkalny i chlew, Szkody wynoszą około 10,000 zł., a ubezpieczenie budynku wynosi tylko 9000 zł.

Plaga żmij.

Kartuzy. — W miejscowych lasach pojawiła się w tym roku wielka ilość żmij jadowitych, które stają się istną plagą dla tutejszych okolic. Drogmistrz p. Bernard Żołnowski z Kartuz zabił pod czas swego urlopu 11 żmij przeważnie zygagowatych w okolicach strzelnicy Bractwa Strzeleckiego. Masowe pojawienie się żmij powinno być ostrzeżeniem dla przechodniów, zwłaszcza dla młodych dzieci, podczas zbierania jagód. Celem uniknięcia niebezpiecznego pokąszenia należy zachować wielką ostrożność i nie chodzić boso do lasu, a w razie ukąszenia udać się zaraz do lekarza.

Zjazd Bractw Kurkowych.

Gdynia. — Bractwo Strzeleckie w Gdyni urządziło w dn. 9, 10 i 11 sierpnia zjazd podokręgowy, połączony z uroczystym poświęceniem strzelnicy Bractwa, strzelaniem o godność króla i rycerzy podokręgu, mistrzostwo Kaszub, nagrodę wędrowną miasta Gdyni oraz drogocenne nagrody i odznaczenia.

Przyjazd na zjazd zgłosiły okręgi: pomorski, poznański, śląski, krakowski, lwowski i kaliski.

Wojciech Kossak w Gdyni.

Gdynia. — Przybył do Gdyni znany malarz-artysta p. Wojciech Kossak z Krakowa, który zamierza urządzić w Gdyni wystawę swoich obrazów a w szczególności ostatnie swoje arcydzieło p. t. „Grunwald“.

Wyoranie zabytków starożytności.

Wielkowieś, pw. morski. — Rolnik Jan Bolda z Wielkiejwsi przy oraniu pola znalazł starożytny brązowy miecz długości 68 cm., szerokości 3 i pół cm. oraz sztylet brązowy długości 32 i szerokości 2 cm. Przedmioty te posiadają wartość muzealną.

Echa dramatu w Rogóźnie

Grudziądz. W „Gońcu Nadwiśl. czytamy: P. Władysław Krzyżanowski nadesłał nam pismo w sprawie dramatu, jakiego widownią było swego czasu Rogóźnie, gdzie nauczyciel Lenzner zastrzełił śp. Ordonę. P. Krzyżanowski twierdzi, że p. Lenzner, który przybył na Pomorze z Prus Wschodnich, „ujawniał stałe antypatję wobec wszystkiego co polskie, zaś sympatję do wszystkiego, co nie mieckie!“ Wedle twierdzeń p. Krzyżanowskiego, p. Lenzner „wywołał awantury u sołtysa i księdza, a „nawet“ katował dzieci szkolne, co mu przyniosło dyscyplinarkę“.

Nie chcąc wejść w kolizję z kodeksem karnym dajemy z tej części listu tylko powyższe wyjątki — na odpowiedzialność p. Krzyżanowskiego.

Dalej przedstawia p. K. tło i przebieg dramatu (wedle niego było to morderstwo, a nie zabójstwo) podobno na podstawie opowiadań świadków, — w sposób następujący:

„W dniu krytycznym znajdował się L. w stacji sanitarniej Pow. Kasy Chorych, gdzie zamieszkuje pełniąc obowiązki higienistki p. Bronisława F. Tu przesiadywał on stałe podczas swego urlopu do późnej nocy przy świetle elektrycznym. To oburzyło śp. O., potępiającego nieracjonalne używanie światła elektrycznego, którego koszt, zdaniem jego, musiał opłacać biedny lud przez składki do Kasy Chorych. Na tle tem powstała więc sprzeczka pomiędzy L. a śp. O. o mniej więcej 9-ej godzinie wieczorem. Po oddaleniu się śp. O., udał się L. do szkoły, może 300 kroków oddalonej. Uzbawiwszy się w browning, wyszedł znowu na drogę wiejską i od godz. 9 wieczorem aż do 12-ej w nocy czyhał na śp. O., przechadzając się w tym celu po drodze. Spotkawszy się z nim, podszedł ku niemu, a trzymając browning, skierowany do piersi nieboszyka, powołał go groźbami do cofania się wstecz. Po słowach śp. O.: „Pan mnie chce zastrzelić, to strzelaj Pan“ — oddał L. strzał do śp. O., który krzyknawszy: „Jezus, Marja, on mnie zastrzelił!“ — zwał się na ziemię.“

Tyle p. Krzyżanowski.

Zabójstwo

Tama Brodzka, pow. brodnicki. — W sobotę po południu, pał na łące p. Abramowskiego z Jajkowa, tuż za gospodą p. Owczarczyka, stary cygan znany w powiecie „Karol“ swoje konie. Zauważył to gorzelany z Jajkowa, Franc. Bojanowski, doniósł o tem w majątku, a otrzymawszy zlecenie, żeby go usunął, zabrał karabin i udał się w werem na miejsce. Tu zastał starego Karola i jego 19-letniego syna Czoro. Wezwał ich do usunięcia z pastwiska koni, przyczem uderzył starego, bo 71-letniego cygana 3 razy w piersi. Na to odezwał się Czoro w te słowa: „Czemu Pan bije mojego starego Ojca?“ Bojanowski, nie namyślając się długo, sięgnął z ramienia zawieszony karabin i na bardzo krótką odległość strzelił do młodego cygana. Kula ugodziła nieszczęśliwego w lewy bok. Czoro Tubaczek padł trupem na miejscu. Na rozpaczliwe wołanie ojca, nadbiegł mu do pomocy starszy syn. W walce o karabin, połamali takowy, a następnie obili Bojanowskiego, który, dzięki ucieczce, uszedł z życiem. Do obitego gorzelanego przywołano lekarza z Brodnicy.

Franciszek Bojanowski liczy lat 30, żonaty, od półtora roku, bezdzietny. Po wyzdrowieniu odstawiony będzie do więzienia w Brodnicy.

Hiszpańska prawniczka szefem więziennictwa

W Hiszpanji, jak już doniosła prasa najmłodszej w świecie republiki — na czele więziennictwa stanęła kobieta.

Widoczny nowy rząd jest tego zdania, że spokój w Hiszpanji będzie zapewniony, jeżeli mordery, złodzieje i inni przestępcy poczują nad sobą rękę tak energicznej i mądrej niewiasty, jaką jest Senorita Wiktorja Kent.

Pomimo angielskiego nazwiska — jest wnuczką angielskiego oficera, ożenionego z Baskijką — z wychowania, temperamentu a nawet z wyglądu reprezentuje skończony typ Hiszpanki.

Po ukończeniu wydziału prawnego Senorita Kent poświęciła się adwokaturze i na tem polu — osiągnęła duże sukcesy.

Praktyka adwokacka zetknęła ją z całym szeregiem więźniów co jej pozwoliło poznać dokładnie wiele niedomagań hiszpańskiego więziennictwa.

Do obecnej pracy swej dzielna pracowniczka przystąpiła z szerokim planem reform, przede wszystkim dotyczącej higieny w więzieniach i metod postępowania z więźniami.

— Hiszpanja — powiedziała Wiktorja Kent w wywiadzie, udzielonym jednym z madryckich dziennikarzy, — jest jednym z najbardziej zacofanych krajów, jeżeli chodzi o pracę kobiety. Za ledwie cztery kobiety w Madrycie dopuszczone są do pełnienia zawodu adwokackiego. Lekarek w Hiszpanji jest znikoma ilość.

Co się tyczy więziennictwa — to uważam, że musi być stworzone nowe ustawodawstwo penitencjarne.

Trzy klucze św. Piotra

Donoszą z Citta del Vaticano, że figura św. Piotra według tradycyjnych wzorów przedstawia na jest zazwyczaj z dwoma kluczami skrzyżowanymi.

Nawet emblemat papieski wyobrażony jest poprzez tjarę i dwa skrzyżowane klucze.

Otóż figuracja ta jest błędna, jak twierdzi jeden ze współczesnych badaczy Historji Kościoła, gdyż w najdawniejszych czasach św. Piotr był zawsze z trzema kluczami, jak o tem dosadnie świadczy mozaika, znajdujaca się w podziemiach Bazyliki św. Piotra, a pochodząca z pierwszego okresu chrześcijaństwa. Na mozaice tej obok Zbawiciela błogosławiącego wyobrażeni są św. Paweł i św. Piotr, a ten ostatni z trzema kluczami.

Mozaika ta, jak twierdzą znawcy, przyozdabiała w średniowieczu grobowiec cesarza Ottona II. Trzy klucze odpowiadają tjarze, która symbolicznie przedstawia potrojną władzę Papieża: cesarską, królewską i duchowną.

Tłumaczenie tego symbolicznego znaczenia natrafia na sprzeciw, albowiem niektórzy widzą w niej symbol nieba, ziemi i czyszcza. Faktem niezaprzeczonym jest, że w średniowieczu wyobrażana Księcia Apostołów z trzema kluczami.

Najwyższy czas odnowić przedpłatę!

Książę Srebrny

Powieść z czasów Iwana Groźnego

46) przez Hr. A. K. Tołstoja.

W tym mniej więcej czasie, kiedy strzeżony Wiaziemski rozmawiał przy bramie z Chomikiem, Morozow wszedł do sypialni żony.

Helena jeszcze nie położyła się. Przez pół rozbrana siedziała na krawędzi łóżka, głęboko zamysłona. Przypominała sobie pierwsze chwile znajomości z Nikitą Romanowiczem, swoje nadzieje, jak to cudnie ułoży im się życie, jego wyjazd i nad skakiwanie Wiaziemskiego, jej rozpacz i wreszcie propozycję starego Morozowa. Przypominała sobie, jak w przeddzień ślubu udala się zgodzie ze zwyczajem, obowiązującym sieroty, na grób matki i tam prosiła błogosławięstwa matczyne na pozycję ze starym bojarą. Wówczas wierzyła święcie, że przemoże pierwszą miłość, że będzie szczęśliwa, a przynajmniej spokojna pod opieką Morozowa...

Potem myśli jej przeszły na wypadek, jaki zdarzył się przed chwilą, na ów obrząd pocałunkowy, i dreszcz znowu przeszedł przez jej całe ciało.

W tej właśnie chwili wszedł do sypialni Drużyna Morozow i, niezauważony przez żonę, zarczył małą się w progu. Twarz miał pełną głębokiego smutku. Spoglądał na żonę i widząc jej młodzież, starał się sobie samemu tłumaczyć, że przecież nie ona winna temu wszystkiemu, co zaszło, bo, nie doświadczona, nie mogła znać ludzi i pokus święta. Ale duma bojarska i poczucie wystawionego na szwank honoru niedługo pozwoliły panować nad jego uczuciami uczuciu litości.

— Helena! — rzekł głosem spokojnym, ale surowym — Co wytrąciło cię tak z równowagi, powiedz szczerze?

Tajemnicza katastrofa samolotu

Według wiadomości radiowej, otrzymanej z Moskwy przez Rygę w Londynie, — w miejscowości odległej o 50 klm. na zachód od Moskwy, w pobliżu toru kolejowego, wydarzyła się katastrofa wojskowego samolotu sowieckiego.

Wyjaśnienie przyczyn katastrofy trzymane jest w tajemnicy. Wiadomo jednak, że pod szczątkami samolotu zginęło ośmiu wyższych oficerów sowieckiego sztabu generalnego, między innymi: — zastępca szefa generalnego — gen. Triandofilow, zastępca szefa dep. mechanizacji — gen. Kalinowski i szef administracji armji — Arkadjew.

Królowie na wygnaniu

Losy dawnych władców, żyjących dzisiaj na wygnaniu, budzą bądź jak bądź, poważne zainteresowanie, choćby dla tego samego, że żaden z nich zapewne nie wyrzekł się całkowicie nadziei powrócenia na nowo do władzy.

Do tych należy przede wszystkim król hiszpański Alfons XIII, który już nie dla siebie, lecz dla swego najmłodszego syna pragnie gorąco tronu. Poza tą troską życie jego w Fontainebleau płynie bardzo przyjemnie. Był materialny króla i jego rodziny jest zabezpieczony, gdyż majątek jego, znajdujący się poza Hiszpanją, liczą na 5 milionów dolarów, nie uwzględniając papierów wartościowych. Oddaje on się licznym przyjemnościom, sportowym i kulinarnym.

Obie córki jego uczą się stenografować i pisać na maszynie by móc odpowiadać na liczną korespondencję rodziców. Eks-król Alfons posiada licznych przyjaciół w Paryżu, i w Anglii, gdzie przede wszystkim lubi polować.

Były sąsiad jego, ekskról portugalski Manuel żyje z małżonką swą w Anglii w odosobnieniu. Król grecki natomiast wiezie żywot bardzo wesoły i urozmaicony i bierze żywy udział w życiu towarzyskim.

W Kobergu pędzi żywot sędziwy król Ferdynand, który wprawdzie zrezygnował z tronu, lecz nie zrezygnował z majątku, wynoszącego podobno 50 milionów dolarów.

W Doorn pociesza się eks-kajzer Wilhelm myślicą, że jest jednym z najbogatszych ludzi w Europie.

Charakterystyczną osobistością jest także książę Guise, który wprawdzie nigdy nie był królem, lecz od dawna pretenduje do korony francuskiej. Utrzymując, że ślub syna jego hr. Paryża z jego kuzynką Izabellą, z księżną Orleans Braganza, córką pretendenta brazylijskiego, kosztował 1 milionów dolarów.

Wreszcie mamy jeszcze jednego króla, doskonale bawiącego się w Europie, Amanuela afgańskiego, oraz cały szereg księży i innych.

Wszyscy oni nie doznają biedy, gdyż potrafili oni pamiętać jutrze.

Tragedja spalonej wsi

Okropny pożar, który strawił prawie doszczętnie wieś Sprowa w pow. włoszczowskim, woj. kieleckiej. Pastwą płomieni padło 75 gospodarstw małorolnych i spłonęły całkowicie w szalejącym ogniu: wszystkie zabudowania, wozy, narzędzia rolnicze, i inwentarz żywy zgинуł w płomieniach.

Pożar szalał z niezwykłą gwałtownością i szybkością tak, że w niespełna półtorej godzinie zamienił kwitnącą osadę w ruinę i zgliszcza. Mimo wyłożonej i pełnej poświęcenia pracy 15-tu strażom ogniowym, przybyłych z sąsiedztwa na ratunek, nie udało się pożaru opanować, ponieważ iskry z jednego domu podały na spieczoną od żaru słońca, strzechy sąsiednie, że niemal w jednej chwili cała wieś stanęła w ogniu.

Rozgrywały się tam dramatyczne sceny, a wśród krzyków poparzonych ludzi, ryków bydła, płonąca wieś robiła wrażenie piekła. Ilość spalonych osób dotychczas nie jest ustalona, przypuszczają, że było ich kilka.

Straż poniesione przez mieszakców pogorzelców obliczają pobieżnie na półtora miliona zł. Z całej wsi ocalało zaledwie kilka zagrod, stojących na uboczu.

Jak zdołano stwierdzić, ogień wybuchł wskutek nieostrożności jednego z gospodarzy, który wieczorem z nieostrożnym kagankiem udał się do stodoły celem urznięcia siczki. Cała wieś spała już po całodziennych trudach w polu i wybuchł pożar zastał ją we śnie.

Zgon wielkiego opiekuna trędowatych

Dnia 26 maja rb. zmarł w Honolulu Józef Dulton, konwertysta, były kapitan armji amerykańskiej, weteran wojny secesyjnej, uczeń i przyjaciel bohaterskiego kapłana Damiena, który w swoim czasie szeroko zasłynął jako najlepszy i najczulszy opiekun trędowatych. Zmarły Józef Dulton, pociągnięty bohaterskim samozaparciem o Damien, przyjął katolicyzm, poświęcił się opiece nad trędowatymi, dla których stał się wielkim dobroczyńcą. 40 lat swego życia spędził z leprozorjuszem w Molokai.

Polowanie na wściekłego psa

zakończone śmiercią policjanta

Z Opatowa donoszą:

We wsi Cmielów, pow. opatowskiego, wydarzył się tragiczny wypadek. Pies jednego z gospodarzy dostał wścieklizny, zerwał się z łańcucha i pokąsał 4 osoby, w tem dwoje małych dzieci.

Zawiadomiona o wypadku policja, wysłała do wsi posterunkowego Brzezińskiego, z poleceniem zastrzelenia psa.

Posterunkowy po przybyciu na miejsce — chciał zastrzelić psa z rewolweru, który w ostatniej chwili zaciął się.

Brzeziński, chcąc usunąć nabój z lufy, począł manipulować w zamku. Nastąpił strzał i ciężko ranny Brzeziński z głuchym jękiem osunął się na ziemię. Kula atkwiła w okolicy serca i nieszczęśliwy po kilku minutach zmarł.

Głos Drużyny Andrzejewicza nabierał coraz więcej siły, a Helena siedziała na krawędzi łóżka skulona i powtarzała tylko szepcąc:

— Boże, mój Boże!

Morozow jakiś czas chodził po komnacie, wreszcie zatrzymał się przed żoną. Głosem przepętnym rozpaczą, rzekł:

— Dymitrijewo! Hejeno! Córko mego przyjaciela! Czemuś ty mi nie powiedziała przedtem, że kochasz jego?... Kiedym ujrzał cię wtedy w świątyni tak bezbronną, drżącą z obawy, że carskie swaty mogą cię zmusić do oddania ręki Wiaziemskiemu, postanowiłem obronić cię przed małżeństwem z człowiekiem, który był dla ciebie nienawistny, ale chciałem mieć pewność, że nie podasz na hańbę moich siwych włosów... Czemuś ty wtedy przysięgała? Czemuś nie powiedziała wówczas wszystkiego? Gdybym wiedział, do kogo należy twoje serce, czyżbym mógł zawierać z tobą śluby wieczne? Schowałbym cię i przed Wiaziemskim i przed gniewem cara, w którejś z dalekich moich posiadłości, albo odwiozłbym do klasztoru, gdziebyś była zupełnie bezpieczna... Ale ty wolałaś oszukać starca, jego nieskazitelne nazwisko wiązać za parawan dla swoich grzesznych miłostek! Myślałaś sobie, i on razem z tobą, Morozow stary, słaby już, można go wystrychnąć na durnia!

— Nie, Drużyno Andrzejewicz! Nieprawda! Nigdy czegoś podobnego nie myślałam! I nie miałam zamiaru zdradzać cię ani wyprowadzać w pole! Ale on wtedy był daleko, na Litwie...

Przy słowie „on“ oczy Morozowa zaświeciły wściekłością, ale opanował się jeszcze i nawet zmusił usta do uśmiechu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Cygański sąd „kapturowy“ Tortury za zdradę swoich

W Pościejowicach na Morawach odbywał się wielki jarmark na konie, który ściągnął cyganów z całej Czechosłowacji.

Przybył równie młody cygan Antoni Stojka z miejscowości Topolczany.

Stosownie do nowego prawa cygańskiego Stojka miał prowadzić ewidencję cyganów w swoim powiecie i wydawać im legitymacje.

Kiedy przed niedawnym czasem kilka rodzin zostało ukaranych za kradzieże, na Stojkę padło podejrzenie, że jest donosicielem.

Zawezwano go tedy, by się stawił do Prościejowic przed sąd cygański... — Gdyby wezwania tego nie usłuchał, to wedle starocygańskiego obyczaju groziła mu kara śmierci.

Stojka zjawił się. Za prościejowicką fabryką oczekiwali na niego zamaskowani sędziowie.

Oskarżonego zawleczono do pieczary, gdzie poddano go jakimś tajemniczym metodom inkwizycji cygańskiej.

Przypadkowi przychodnie, słysząc jęki i krzyki, dochodzące z pieczary, zaalarmowali policję, która przybyła jeszcze na czas, aby uratować życie Stojki.

Młody cygan był jednak dotkliwie poraniony i broczył krwią tak, że musiano go przewieźć do szpitala.

Następnego dnia Stojka zniknął ze szpitala, uprowadzony przez swoich przyjaciół, którzy lekali się, że nieubłagana zemsta może go osiągnąć nawet w murach szpitala.

Między dwoma lwami Wstrząsająca przygoda synów premiera

Wstrząsająca przygoda przeżyli dwaj synowie premiera południowo-afrykańskiego Herzoga — Albert i Karol.

Prezydent ministrów w większym towarzystwie zwiedzał Park Narodowy im. Kruegera, gdzie znajduje się wielki rezerwat dzikich zwierząt.

W drodze powrotnej samochód premiera ugrzązł w gliniastym gruncie.

Zdarzyło się to w okolicy, gdzie lwy są tak liczne, że pełniący służbę dozorczy tubylcy śpią na drzewach.

Tymczasem zapadła noc, a wozu nie można było ruszyć z miejsca.

Synowie prezydenta pospieszyli pieszo z reflektorami, aby sprowadzić pomoc.

Zaledwie uszli kawałek drogi, kiedy nagle w blasku reflektora ujrzeli głowę wielkiego lwa, gotującego się do skoku.

W obliczu tak wielkiego niebezpieczeństwa nie pozostawało im nic innego jak wdrapać się na drzewo, gdzie musieli czekać tak długo, dopóki ojciec, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością nie wysłał po nich ludzi, uzbrojonych w strzelby.

Dzwon śmierci

Gdy pewnego czasu odbywały się w Londynie egzekucje publiczne w starym więzieniu Newgate podczas wieszania skazańca, rozbrzmiewał ponurym głosem żelazny dzwon, dobrze znany okolicznym mieszkańcom.

W roku 1903, gdy sprzedano z przetargu wszystkie rekwiizyty starego nieczynnego już więzienia dzwon ten za sto funtów szterlingów nabył niejaki p. Rithihe, Amerykanin.

Dzwon był odlany w roku 1775, ale po raz pierwszy odezwał się w roku 1783, gdy na placu przed więzieniem stracono publicznie jakiegoś zbrodniarza.

Publiczne egzekucje zostały zniesione w Anglii od roku 1868. Ale jeszcze długo potem dzwon żelazny w Newgate odzywał się w chwili, gdy skazańca na małym wózku opuszczano mury więzienne, udając się do Tyburn, gdzie na zamkniętym dziedzińcu odbywały się egzekucje.

Obecny właściciel dzwonu zwiedzał w ubiegłym roku muzeum narodowe i przyrzekł, że przysła dzwon, który dla Anglików jest jeśli nie miłą, to w każdym razie ciekawą i charakterystyczną pamiątką.

Duch w gościnie

W starożytnym zamczysku rodziny Gainsford St. Lawrence w Houth Castle, w okolicy Dublina można bez znannej, zabobonnej obawy znaleźć się przy stole w trzynastu, natomiast właściciele zamku byłiby bardzo zatrwożeni, gdyby przypadkowo do stołu przystąpiło tylko w liczbie dwunastu. Tęgodzaju uchylenia się od starej jak świat reguły, przypisać należy okoliczności, że „gość niewidzialny“ z zaświata zasiada codziennie do stołu rodzinnego właściciela zamku. Pewien dziennikarz londyński, który zwiedzał ostatnio niezwykłą średniowieczną siedzibę irlandzką, opisuje na łamach „Daily Mail“ niezwykle obrządku, związane z powstaniem tego zwyczaju, który trąci straszną jakąś upiorną legendą.

Adwokat - zbrodniarz

Policja chicagowska wpadła ostatnio na trop niezwykłego wprost sensacyjnego mordu.

Zył i mieszkał w swym rodzinnym mieście Chicago znany powszechnie i szanowany adwokat Filip Bramill.

Uważali go wszyscy za poważnego mecenasa, zytego z wieloma ludźmi miasta. Nikt nigdy nie mówił o nim źle.

To też nie dziwnego, że — gdy przed rokiem nagle zginął bez śladu z miasta — wszyscy, którzy go znali, zasmucili się bardzo jego zniknięciem.

Powszechnie było wiadomym, że jego stosunki domowego ogniska nie były wcale miłe i zgodne, tem bardziej, że o jego żonie i jej bracie mówiono z dużym przekąsem i niesympatyczną uwagą.

To właśnie obudziło u wszystkich dziwne podejrzenie, że tych dwoje właśnie — żona i jej brat — spowodowali tajemnicze zniknięcie męża.

Nic też nie potwierdzało bardziej tego podejrzenia, jak zniknięcie ich obojga z tego miasta.

Czas mijał... I powoli zatarło się w pamięci ludzkiej to rzekome „zamordowanie“ Bramilla.

Niedługo potem zaczęło się ukazywać raz po raz w pismach chicagowskich charakterystyczne ogłoszenie.

Niewątpliwą, że dziesiątki tysięcy czytelników nie zwracało na nie uwagi. Ale przecie mógł się znaleźć i ktoś, kogo to ogłoszenie zainteresowało bardzo.

Ogłoszenie bowiem brzmiało następująco: „Margot prosi swą rodzinę i krewnych o przysłanie pieniędzy“.

Nic więcej — ani słowa. Bez podania adresu i miejscowości i nazwiska proszącej o pomoc.

Pozornie niemądre ogłoszenie i dla bardzo wielu obojętne.

A przecież znaleźli się ci, którzy od razu wpadli na właściwą osobę: — to właśnie ta rodzina i krewni. Przeczytawszy ogłoszenie, czekali niecierpliwie na jakieś bliższe określenie, któreby dało im możliwość pomżenia tej biednej kobiecie.

Wiedzieli zapewne o jakimś jej przejściu czy wypadku życiowym, domyślali się szczegółów okropnych i sytuacji przykrej i niebezpiecznej dla Margot.

Doskonale zdawali sobie sprawę, że jej niema tam, gdzie dotąd żyła i była znaną.

Dopiero list, który otrzymali od Margoty, do pewnego stopnia tłumaczył naprawdę okropne jej położenie. Margota donosiła, że jej brat, który zniknął wraz z nią z miejscowości, do niedawna przez nich zamieszkiwanej, jest ciężko ranny z powodu wypadku automobilowego i leży w szpitalu. Chodzić więc o pomoc materialną. Ale musi to mieć pewną formę bardzo dyskretną, aby nie zwracać uwagi policji na to. Adres podaje.

Rodzina i kuzyni Margoty po tym liście natychmiast wysłali wielką sumę pieniędzy, która dostatecznie zapewni jej swobodę ruchu na kilka miesięcy po wyzdrowieniu brata.

Rodzina spełniła swój obowiązek.

Mineło parę czy kilkanaście dni i... znów przyszedł list od Margoty z prośbą o — pieniądze.

Instynktownie coś ich uderzyło nagle i przestrzęło. Ten drugi list obudził w nich podejrzenie, że ktoś ich szantażuje. Zwrócili się więc do policji wtajemniczając ją dyskretnie w różne rodzinne, sprawdzone czy niesprawdzone wypadki.

Przed czołowym miejscem stołu jadalnego stoi wiecznie pusty fotel, posuwany każdorazowo przez kamerdynera, gdy obecni w jadalni zajęli już miejsca u stołu, tak, jakby chciał ułatwić „komuś“ usadowienie się w fotelu honorowym. Miejsce na stole przed fotelom jest nakryte, przy talerzu leży srebrne nakrycie, zmieniane przy każdym daniu. Po ukończeniu obiadu obecni czekają aż kamerdyner odsunie pusty fotel i ukłoni się pokornie przed niewidzialnym gościem, tak, jakby ten miał odejść.

Zwyczaj ten mógłby uchodzić za dziwactwo ekscentrycznych ludzi, gdyby nie trwał już od 250 przeszło lat. Od blisko trzech bowiem wieków, w tym starym rodzie irlandzkim rezerwuje się codziennie jedno miejsce przy stole rodzinnym dla ducha pewnej starej hrabiny, której przodkowie obecnego właściciela zamku odmówili wówczas wstępu na zamek i uczestniczenia w uroczystej biesiadzie, w której uczestniczył król. Obrażona arystokratka w przystępie szalonego gniewu, zmarła nagle na progu jadalni, rzucając na rodzinę przekleństwo i żądając, by nigdy już od tej chwili nie zabrakło dla jej ducha miejsca przy stole rodzinnym w Houth Castle, w przeciwnym bowiem razie straszną jej zemsta nie ominie potomków tych co ją obrazili i zabili, po wszystkie pokolenia. Strach właściciela zamku był tak wielki, że rozkazy zmarłej wykonano i od tego czasu obowiązuje do dziś dnia ten zwyczaj, przechodząc tradycyjnie z pokolenia na pokolenie.

Dwóch doświadczonych i wytrawnych w swym kunszcie detektywów polecilo rodzinie zaraz wysłać pewną kwotę pod wskazanym adresem, a oni sami już „resztę... odbiorą“.

I jakież musiało być ich zdumienie, gdy zamiast „morderczyni“ zastali tam „zamorowanego“.

Przed nimi stanął adwokat... Bramill, którego w tej chwili aresztowano i charakterystycznym — czysto amerykańskim — oskarżeniem, że fałszywą metodą zmuszał ludzi do przysyłania mu pieniędzy.

Zaraz z początkiem śledztwa przypomnieli sobie sędziowie, że ten człowiek, który szantażował ludzi, miał być zamordowany.

Lecz jeśli on żyje, to cóż się stało z jego żoną i bratem, Gdzież oni są?

Urzednicy służby celnej, którzy swego czasu przeszukali cały dom Bramillów, przypominają sobie doskonale ślady krwi w pokoju męża. Stąd wniosek, że go zamordowała żona z bratem.

Tymczasem obecnie okazuje się, że zajęto on zamordował tamtych dwoje. Jeszcze raz zaczęto się tą sprawą i znaleziono niezbité dowody morderstwa. Wysłuchał ich oskarżenia spokojnie i z cynizmem przygotował się do obrony.

Zapewniał, że jego żona była mu niewierna i usiłowała go pozabawić życia. Razem ze swoim bratem chcieli go otruci. W tę decydującą noc zauważył Bramill, jak żona wysypała jakiś proszek do jego szklanki. To samo któregoś dnia uczynił brat.

Kiedy o jakiejś godzinie podała mu filiżankę czekolady, zlał ją do flaszki, aby poddać ją analizie.

Wówczas żona — zrozumiałwszy, że on odkrył jej plan zamordowania go, wydobyla rewolwer i — zabiła najprzód brata, a potem siebie.

Bramill twierdzi, że z przerażenia w pierwszej chwili nie wiedział, co zrobić z temi martwymi ciałami. Cały następny dzień przesiedział ze zwłokami tych dwojga i nie mógł się na nic zdecydować. Wieczorem chwycił za siekiere, próbował ciała i spalił. Papiół ich zmiażdżił starannie i zakopał w ziemi. Ażeby ochłonać z tego wszystkiego, poszedł wówczas do kina.

Powróciwszy do domu, powywracał w swoim sypialnym pokoju meble, jakby się w nim odbyła walka, a łóżko i koszulę nocną skropił krwią.

Myślał, że w ten sposób władze śledcze poprowadzi w innym kierunku i ucieknie. Sam zbiegł.

Ten „trick“ mecenasa Bramilla, opowiadany z niesłychanym przejęciem się, zrobił dobre wrażenie tak, że uważali go wszyscy za niewinną ofiarę morderców.

Natomiast policja nie dała się uwieść tym słowom, nawpół fantastycznym — nawpół prawdziwym — w które sąd i publiczność wierzyła.

I miała rację.

Zaczęła badać przyczyny śmierci pierwszej żony Bramilla, która przed kilku laty umarła. Stwierdzono, że śmierć jej nastąpiła w bardzo podejrzanym okolicznościach. Wówczas wierzono, że pierwsza żona zmarła wskutek zażycia większej ilości środka nasennego.

I ten właśnie szczegół doprowadził wszystkich na właściwą drogę, że Bramill zamordował pierwszą i drugą żonę, oraz jej brata.

Sąd po rozprawie, w której stwierdzono, kto był faktycznym winowajcą — skazał adwokata Bramilla na śmierć.

Mysia armja osaczyła 4 mężczyzn

Grupa Amerykanów, którzy przybyli do Mandżurji na polowanie na grubego zwierza, polecila odszukać kryjówkę tygrysów w zachodnim rejonie kolei wschodnio-chińskiej. Kilku dziesięciu chłopców z naganki udało się na poszukiwania zwierzyńca, przyczem 4 ludzi oddzieliło się w stronę pustyni Gobi. O 40 wiorst od osady Arszan wywiadowcy natknęli się na ogromną masę myszy, wędrujących z Mongolji w stronę wyżyny Hingana. Stłoczone myszy, posuwając się szybko, zajmowały powierzchnię 140 kilometrów szeroką, a 50 kilometrów długą. Wszystko, co było na drodze, mysia armja zjadła i niszczyła do szczętu.

Czterej chłopcy przeżywali okropne chwile, broniąc się przed gryzoniami, które miały wielką ochotę na ich ciała. Po dwóch dniach falanga myszy ominęła wreszcie wywiadowców, którzy pokrwawieni copędzej schronili się do miasteczka.

Wesoły kącik

Nie mówił...

Ona: — Czy mówiłeś, Karolciu, z moim ojcem w sprawie naszego małżeństwa?

On: — Wiesz, zupełnie zapomniałem o tem, Załto sprzedałem mu świetny aparat radiowy.

Zawsze wolno

— Tu nie wolno się się kapać.

— To mi teraz pan mówi, gdy się już rozebrałam.

— Rozbierać się wolno!

Kupujcie towary krajowe!

Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach
Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Wydawca Juliusz Schreiber, Chojnice.

CHOJNICE I POWIAT

Chojnice, dnia 23 lipca 1931 r.

Tępienie szczurów.

Z Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego donoszą nam, że zarządzonej na zakup trucizny na szczury, która ma być wyłożona w dniu 24. 7. rb., odbywa się bardzo ospale. Mianowicie obywatele, o których notorycznie wiadomo jest, że w budynkach ich szczury się znajdują od zakupu się uchylają i wymawiają, nie pamiętając o tym, że napewno u nich zbierze się całe gromno szczurów, wypędzonych z budynków sąsiednich.

Ponieważ leży w ogólnym interesie obywatelstwa tutejszego, aby tępienie szczurów odbyło się radykalnie, przypominamy jeszcze raz obywateli do wykonania tegoż zarządzenia, którego zaniedbanie zostanie surowo ukarane.

Święto sportów wodnych.

W przyszłą niedzielę odbędzie się napewno poświęcenie nowowybudowanego „Ośrodka Żeglarskiego“ w Charyzkowie. W tym dniu odbędzie się również święto sportów wodnych. Oprócz różnych imprez wodnosportowych odbędzie się chrzest linjowy nowych uczniów żeglarskich, którzy po raz pierwszy równik przebyli. Król mórz „Neptun“ z swoją małżonką „Thetis“ przybędą z liczną świtą na powyższą uroczystość. Para królewska zasiądzie na karecie galowej, zaprzężonej w sześć trabantów. Na czele pochodu kroczyć będzie orkiestra i w takt muzyki przesunie się korowód od łazienek do przystani „Klubu Żeglarskiego“. Po dłuższej przemowie uda się J. M. „Neptun“ na pokład „Gdyni“ gdzie odbędzie się wyżej wspomniany chrzest.

W historii żeglarstwa jest chrzest powyższy tak stary jak żeglarstwo same i będzie stałe przez wszystkich żeglarzy jako i marynarzy obchodzony uroczystość.

Sprawcę kradzieży u p. Wirkusa w Konsumie przytrzymało.

W Tczewie przytrzymał Witkowskiego Leona który razem z Cendrowskim Antonim przytrzymał w Mławie dokonali włamania u p. Wirkusa. Dnia 22. 7. 31 o godz. 17 przywiózł Witkowskiego z Tczewa do dyspozycji tutejszego postr. P. P. posterunkowy Kurek. Na dworcu prosił Witkowskiego o zdjęcie kajdanków niby że wstyd go jest iść w kajdankach. Kurek zgodził się i zdjął kajdanki do Rynku szło dobrze. Ale przed sklepem p. Schreiber aresztowany nagle się odwrócił i powiedział Kurkowski „dowiedzenia“, przyciemnił skok w ul. Augustyńską i Myrada przez Staroszkolną. Jednak zdławił go przytrzymał w korytarzu domu p. Hermanna doprowadzono do poster. P. P. w miejscu. Zaznacza się, że wymieniony Witkowski w Tczewie przed transportem zamknął się w ustępie skąd go z trudnością wydobyto. Mimo tego poster. P. P. zlitował się nad W. a ten dplacił się ucieczką, za co mógł pozbawić nieostrożnego policjanta posady, a co gorsza nawet zaopatrzenia emerytalnego.

Wizyta kieszonkowców w Chojnicach.

W dniu 22. 7. br. z okazji targu, przybyło do Chojnic trzech kieszonkowców. Policji dobrze znanych i bardzo niebezpiecznych. Przed restauracją p. Rinka, Stanisława, rano o godz. 9-tej spotkali się oni z jednym z naszych policjantów, który przed kilku laty tych samych aresztował na gorącym uczynku. Obie strony stanęły naprzeciw siebie oko w oko i poznały się. Zaczęła się obserwacja lecz przybył woleli dobrowolnie pole bitwy opuścić i skierowali się w kierunku Nowej Ameryki i już więcej nie wrócili. Dzięki tej okoliczności uratowała policja niejedną torebkę damską lub portfel z zawartością.

Jest to cnota nad cnotami...

Wczoraj odbyła się rozprawa odwoławcza przeciw Byczkowskiemu z pod Kościerzyny, oskarżonemu o obrazę sędziego Grojeckiego z Kościerzyny. Oskarżony na rozprawie w Kościerzynie odezwał się do sędziego, że ten robi na oskarżonego krwiożercze oczy i fizjognomję napadającego tygrysa, dając że w Polsce są niesprawiedliwe sądy i napewno sprawiedliwie osądzony byłby w piekle. Za słowa te oskarżonego wpakowano na 24 godziny do kozy i wytoczono skargę. Sąd po naradzie uznał Byczkowskiemu winnym i skazał go na 7 dni aresztu, ponoszenie kosztów sądowych i opłatę za obie rozprawy w I. i w II. instancji w kwocie 10 zł.

Siódme, nie kradnij.

Knitter Jan i Antoni z Brodów oskarżeni o kradzież leśną. Skraść mieli z lasu państwowego drzewo sosnowe wartości 26 zł. za co skazani zostali na 100 zł. grzywny w sądzie w Tucholi. Sąd Okręgowy rozpatrzywszy, ponownie sprawę, uwolnił ich od winy i kary.

Wojciechowski z Wielkiej Klonji, za kradzież leśną skazany został po ponownym rozpatrzeniu sprawy na 7 dni więzienia kosztu sądowe i opłatę za I instancję 5 zł. za drugą 2,50 zł.

Z Urzędu Stanu Cywilnego.

Dnia 22 bm. zostało w tut. Urzędzie Stanu Cywilnego zgłoszone: urodzenia: robotnik kolejowy Józef Weltrowski, syn Czesław, elektryk Fran- ciszek Zaborowski, córka Halina, rolnik Jan Pasiński z Władysławka syn Marjan, sekretarz Sądu Grodzkiego Wiktor Białkowski, córka Kry- styna.

Szczupak na drzewie.

Jeden z letników poznańskich, bawiący na wyczasach w Marzewie, miał w tamtejszym lesie niezwykłą przygodę. W czasie, gdy p. M. zbierał grzyby, spadł mu na plecy żywy szczupak z drzewa. Zdziwienie p. M. skąd szczupak, znany ze swej przywiązania do wody, wziął się na wysokości sośnie, wyjaśniła po chwili piękna czapla, odlatująca z drzewa. Okazało się, iż czapla złowiwszy w pobliskim stawie szczupaka, zamierzała zjeść go na drzewie i z niewyjaśnionych przyczyn wypuściła go akurat p. M. na plecy. W ten sposób zebrane przez p. M. grzyby uzyskały bardzo miłe towarzystwo szczupaczka na obiad.

Na wczorajszym targu

placono: jajka 1,70 zł, masło 1,90 — 2,10 zł, liny 1,20, szczupaki 1,10 zł, węgorek 1,80 zł, płotki 3 ft. 1 zł, okonki 0,50—1,00 zł, wieprzowina 90—1,20 zł, wołowina 80—1,20 zł, skopowina 80—1,20 zł, cielęcina 1—1,30 zł, kury 3,50—5 zł, kurczęta 1,50—2 zł, kaczki 6—7 zł, gołąbki 1,80 zł, para, marchew 15 gr, cebula 15 gr, kalarepa 20 gr, radyski 10 gr, pęczek, rabarber 10 gr, pietruszka 10 gr, włoszczyzna 10 gr, strąki 25 gr, bób 30 gr, kapusta 40—50 gr, główka, kalafior 40—80 gr., ogórki 10—40 gr., świętojanki 25 gr, agrest 30—40 gr, maliny 60 gr., jagody 30—40 gr, kurzajki 50 gr, kartofle 10 gr, litr, centnar świeżych kartofli 5—5,50 zł, żyto 15 zł, siano 50 gr, drzewo w szczapach 10—13 zł, prosięta 38—40 zł para.



Wielka Loteria

na Pomnik Wdzięczności

Najw. Serca Pana Jezusa

w Poznaniu

odbędzie się

w dn. 7, 8 i 9 września 1931 r.

Cena losu tylko 3,— zł.

Kilkanaście tysięcy wygranych wartości 90.000 zł.

Z KINA

Kino Nowości

Dziś i jutro w piątek wyświetla Kino Nowości wielką epopeję pięknej pani na froncie walki, po której wraca do pracy do kantyny, by nieść zmęczonym żołnierzom pomoc, wlewać w serca otuchę i rozweselać podupadłych na duchu.

Powiat

Wycieczka ochronki z Brus.

Wiele. W poniedziałek, 20 bm. przybyła do Wielkiej wycieczka z Brus i to dziatwa z ochronki pod przewodnictwem Sióstr Zmartwychwstańek, w otoczeniu matek dzieci. Ślicznie przedstawiała się ta karawana składająca się z 11 pięknie w zieleni przybranych wozów drabiniastych, wiozących 140 małych dziecąt i około 50 pań, na czele zaś grała muzyka. Jeszcze śliczniej przedstawiała się pochod armii dziecięcej na Kalwarię. Działwa, ubrana w niebiesko-białe sukienki i kolorowe czapeczki, z chorągiewkami w ręku przedstawiała piękny widok. Po zwiedzeniu Kalwarii bawiła wycieczka na ślicznej górze nad jeziorem u państwa Durajewskich, gdzie odbyła się dla dziatwy i wszystkich uczestniczek wspólna kawka. Wycieczkę zaszczylił swą obecnością p. inspektor szkolny Hoffmann wraz z małżonką i teściową. Po kawce odbyła się wspólna fotografia. Nad jeziorem miały się odbyć różne gry i popisy dziatwy, niestety ulewny deszcz przeszkodził. Pobawiono się jeszcze na salce parafjalnej, potem wyruszono w drogę powrotną. Wielbny siostrze Zmartwychwstańek, a szczególnie Siostrze Kunegundzie, należy się serdeczne uznanie i podziękowanie za niezmordowaną pracę i opiekę nad dziatwą, którą rodzice z wielkim zaufaniem siostrze oddają.

58.971 mieszkańców liczy Toruń.

Toruń. — Według ostatnich statystyk liczba mieszkańców m. Torunia w okresie drugiego kwartału wzrosła o 438 osób i wynosi obecnie 58.971 w tem 2.885 Niemców i 640 Żydów. W porównaniu z rokiem ub. liczba mieszkańców miasta Torunia wzrosła o 2000 osób.

Samoloty sowieckie nad terytorjum polskiem

Wilno. — W pobliżu wsi Wielkowszczyzna powiatu mołodeczańskiego przeleciały przez granicę dwa samoloty sowieckie, przyciemni z jednego z nich oddano kilka strzałów w kierunku stojącej grupki żołnierzy KOP. W odpowiedzi na to żołnierze oddali w kierunku samolotów 5 strzałów, po czem samoloty wróciły na terytorjum sowieckie.

Niezwykła przygoda złodziei londyńskich

Londyn. — Przed kilku dniami do jednego z tutejszych autobusów wsiadł pewien złodziej z zamiarem wykorzystania tłoku i nieuwagi pasażerów. Zamiar ten rzeczywiście osiągnął, gdyż na następnym przystanku wysiadł z skórzanym workiem jakiejś młodej damy, która zamiast uważać na rzeczy, z zainteresowaniem wyglądała przez okno. Na sąsiedniej ulicy złodziej przystanął i otworzył worek, chcąc zobaczyć swą zdobycz. Widok był nieoczekiwany: na dnie worka w fantazyjnych splach wilo się kilka gadów. Złodziej zamknął szybko worek i porzucił go w bramie jakiegoś domu, skąd wkrótce przeszedł w ręce innego złodzieja, który zaniósł go do podmiejskiej karczmy, gdzie oczekiwali jego towarzysze. Worek położono na krześle i zabrano się do otwarcia. Ale skoro tylko uchylno wieko, wszyscy odskoczyli z przerażeniem. Z worka wypłynęła na podłogę wielki wąż a za nim jeszcze dwa mniejsze. Karczma momentalnie opustoszała. Właściciel jej chciał włożyć gada przy pomocy łopaty z powrotem do worka, ale to jednak mu się nie udało. Wąż wy dostał się przez otwarte drzwi na ulicę. — Wśród przechodniów wybuchła panika. Jedna z pań z przerażenia zemdlala.

Tymczasem wąż zsunął się z chodnika na jezdnię, gdzie o mało nie przejechał go tramwaj elektryczny. Motorniczy zaś nadjeżdżającego autobusu tak się wystraszył, zobaczywszy olbrzymiego węża na ulicy, że wjechał w wystawę składu z obuwiem. Doszło do poważnej przerwy w ruchu ulicznym. Wreszcie policja wezwała straż ogniową która schwyciła węża do wielkiej sieci.

Okazało się, że był to bardzo jadowity wąż brazylijski, którego sprowadziła dla swego terrarium jakaś bogata Angielka a niebezpieczną tę przesyłkę przewoziła autobusem jej pokojowa.

Gleńda Płatów Rolnych w Poznaniu

Poznan, dnia 22. VII. 1931 r.

Warunki: 1000 hekt. grunt. st. załad. ładunki wago- dostawa zasada za 100 kg., w z. ob.

Zyto	22,75 — 23,25
Pszenica	24,00 — 24,50
Jęczmień zimowy	19,00 — 20,00
Owies	27,50 — 28,50
Mąka z. 65% wł. work.	39,00 — 40,00
Mąka p. 65% wł. work.	39,00 — 42,00
Otręby żytnie	14,50 — 15,50
Otręby pszenne	13,50 — 14,50
Otręby pszenne (grube)	15,00 — 16,00
Rzepak	27,00 — 28,00
Ziemniaki jadalne	0,00 0,00

RUCH w TOWARZYSTWACH

T. G. „Sokół“ — Sekcja Gier Sportowych — Dziś w czwartek od godz. 6,30 na nowym stadionie piłkę nożną dla obu drużyn. Z powodu niedzielnych zawodów przybycie wszystkich graczy obowiązkowe.

CZOŁEM!

Tow. Gimn. „Sokół“ — W piątek o godz. 8 o- bowiązkowe ćwiczenia dla całej drużyny ćwiczącej w Konwiktach. Od godz. 7 koszykówka.

CZOŁEM!

Baczność! Druchny SMP. I — Dziś w czwartek o godz. 8 wieczorem zebranie plenarne w szkole Zarząd.

SMP. Męskie. — Dziś o godz. 6-tej odbędzie się trening piłki nożnej.

Męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. W niedzielę dnia 26 lipca br. o godz. 16-tej zebranie w klasztorze, na które szanownych członków uprzejmie się zaprasza Zarząd.



Ochotnicza Straż Pożarna —

W piątek, dnia 24 bm. o godz. 7-mej wiecz. odbędą się

ćwiczenia

na placu Piastowskim.

Komendant.

Zebranie Kółka Rolniczego, odbędzie się w niedzielę, dnia 26 lipca 1931 r. o godz. 12-tej w lokalu p. Jazdzewskiego. Plac Jerzego 5. (Restauracja pod Złotym Lwem). Referat wygłosi p. prezes. Zarząd.

Towarzystwo Powst. i Wojaków Silno. — Rozkaz! W niedzielę dn. 26. 7. 31 Towarzystwo Powst. i Wojaków w Silnie urządza swe próbne strzelanie z broni małokalibrowej na własnej strzelnicy. Zbiórka punktualnie o godz. 15-tej na strzelnicy. Przybycie wszystkich druhów obowiązkowe. Zarząd.

Cyrk de Paris

przyjeżdża tylko na 4 dni

W najbliższych dniach zawita do naszego miasta 4 masztowy Cyrk de Paris

budowany w stylu paryskim z swoim wielce urozmaiconym programem Cyrk posiada menażerę, własne światło, środki transportowe, światło i orkiestre.

Pierwszy Polski Cyrk nieprzemakalny.
Blizsze szczegoly jeszcze podamy.

Przetarg przymusowy

W piątek, dnia 24. 7. 1931 r. o godzinie 12-tej sprzedam w Rytlu przed sołectwem najwięcej dającym za gotówkę:

- 3 powozki, 1 wialnię,
- 1 maszynę do szycia,
- 1 grabiarkę polną 1 sanie.

W. Kowalski

Kom. sąd Chojnice 436

Nadeszły i polecam

świeże tłuste

śledzie matjasy

Frelwald nast. Richter
Dworcowa — Telefon 47.

Sprzedam tanio dwie nowe

centryfugi oraz nową maszynę do szycia

Tuchola
Hotel du Nord.

Samochód

„Ford“ 1927 r. w dobrym stanie, gotów do jazdy sprzedam za 1200 zł. ewent. na spłatę.
Wiadomość w eksp. Dz Pom.

Pomidory

poleca

K. Blaszczyk
Szosa Gdańska.

KINO NOWOŚCI

W czwartek 23 i w piątek 24 bm. o godz. 8.30

Eleonor Boardman i Alma Rubens

w potężnej epopei z czasów wielkiej wojny pod tyt.

Szalona dziewczyna

według powieści Ruperta Hughesa :
(Ona idzie na wojnę)

Do obrazu przygrywa orkiestra p. Kamińskiego.

„Hubertol“

Do tuczenia swin i bydla



nie zawiera żadnych środków szkodliwych, przyczynia się we wielkiej mierze jako „proszek odżywczy, do pobudzenia apetytu, zapobiega chorobom, powoduje lepsze trawienie, prosiakom wzmacnia kości.

Drogerja,

Braclia Hubert, właśc. Julian Hubert.
Tel. 219 CHOJNICE Gdańska 18.

Wytnij i podaj drugiemu!

Kwit mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski“	sierpień 1931	2,80 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.:

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy,

dnia, 1931 r.

Kwit mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski“	sierpień 1931	2,80 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

dnia, 1931 r.

Wydaje dobre obiady i kolacje.

T. Mięsikowska,
ul. Gimnazjalna 4/5.

Stodoła

w mieście, wystarczająca na umieszczenie zboża z 30 móg roli do wydzierżawienia.
Zgłosz. Nowa Ameryka Osada 2.

Na sprzedaż

Umywalnia

(dąb z płytą marmurową i dużym lustrem)
2 lampy wiszące elektr.
Dr. von H. Heldn,
ul. Szewska 8. II wejście z ulicy Podmurnej.

Poszukuję

uczni

Jan Grugel, mistrz kowalski, Jerzmancki p. Ogorzeliny.

Do mej drukarni potrzebny zaraz

składacz maszynowy

Zgłoszenia proszę skierować do eksp. Dziennika Pomorskiego Chojnice.

2 - 3 pokoje

nadające się na biura ma do oddania
Smeja,
Dworcowa 25.

Na tapety

Z powodu usunięcia zapasów udzielam 10 — 25% rabatu.

W. Heyn,
Pl. Jagielloński nr. 6.

Ogłaszajcie w poczytnym piśmie naszym



Tym oto sposobem Persil chroni bieliznę!

Persil w czasie jednorazowego krótkiego zagotowania wytworza miliony drobniuteńkich pęcherzyków. Przenikają one tkaninę i usuwają wszelki brud. Nadzwyczajna siła czyszcząca pęcherzyków Persilowych czyni zbytecznym wszelki wysiłek ręczny.

Persil to Persil

Osiedliłem się na kilka dni w Chojnicach i polecam się do

naprawy i strojenia fortepianów.

Of rty proszę składać do eksp. Dzień. Pom.

Stroiciel firmy
E. Ecke, Poznań.

Chroncie się i wasze dzieci przed zaraziwemi

chorobami

które po największej części ich roznośicielkami są przez używanie na całym świecie rozpowszechnionej miodowej mucholapki

MUCHY

AEROXON

ze sztyfcikiem i zielonym wieczkiem
Za jakość gatunku gwarantują następujące firmy:
W Niemczech: Fr. Kaiser, Waiblingen-Stuttgart i Würzburg.
W Austrii: Fr. Kaiser Bregenz. W Szwajcarii: T. Kaiser, A. G. Liestal. We Francji: Fabrique d'Attrappe mouches „Aeraxon“, St. Louis. W Belgji: Societe Anonyme des Etablissements „Aeraxon“, Malines. We Włoszech: „Aeraxon“ Bolzano. W Jugosławji: „Aeraxon“ Maribor. We Węgrzech: Fr. Kaiser, Budapest. W Rumunii: „Aeraxon“, Timisoara. W Pradze: R. Steyspal Praga, Troja 7.

Wystrzegajcie się naśladowictw i żądajcie stanowczo „AEROXON“ ze sztyfcikiem i zielonym wieczkiem!!

Fabryka mucholapek

R. STEYSPAL. BIAŁA
woj. Krakowskie.

Generalne przedstawicielstwo: BRACIA HUBERT, Chojnice.

Tapety w wielkim wyborze ostatnie nowości

poleca po cenie zakupu

Księgarnia Dziennika Pomorskiego.